



Konferencja pod żaglami

W słoneczne majowe dni do stolicy regionu – Gdańska – zjechało wielu gości z całej Europy. Przepiękne w swoim uroku i wytworności miasto gościnnie przyjmowało uczestników Europejskiego Dnia Morza 2011.

Kolejno odbyły się międzynarodowe seminaria, konferencje, plenery, jachtowe regaty, koncerty i inne przedsięwzięcia z udziałem przedstawicieli władz, europejskich komisji, organizacji i przedsiębiorstw związanych z rozwojem dziedzin morskich oraz rybołówstwa.

W szeregach gości, w towarzystwie młodych i doświadczonych dziennikarzy z Kaliningradu, Sankt Petersburga, Grodna, Brześcia, Moskwy zwiedziliśmy Muzeum „Solidarności” i Muzeum historyczne miasta Gdańska. Z ich udziałem odbyła się konferencja poświęcona budowie elekt-



Maersk Eubank

rowni jądrowej w rejonie przymorskim. Zwiedziliśmy także radiostację „Gdańsk”, studio telewizji regionalnej, odwiedziliśmy redakcję „Gazety Wyborczej”, spotkaliśmy się z pierwszym prezydentem Polski, p. Lechem Wałęsą, wysłuchaliśmy koncertu „Dni Morza” w wykonaniu orkiestry symfonicznej Bałtyckiej Filharmonii im. Fryderyka Chopina. Zdobyliśmy dzięki tym wydarzeniom ogromną wiedzę o mieście i jego mieszkańcach.

Jednym z głównych wydarzeń w ramach Europejskich Dni Morza było oficjalne ogólnopolskie otwarcie sezonu żeglarskiego, w czasie którego odbyły się pokazy ratownictwa i wyścigi smoczycy łodzi.

Dla mnie, najważniejszym wydarzeniem obchodów była morską konferencja, która odbyła się w Bałtyckiej Filharmonii.

Z wielkim zadowoleniem, nie bacząc na to, że większość prezentacji była w języku angielskim, z zachwytem słuchałam lektorów (zapomniałam nawet włączyć tłumacza). Prezentacje poświęcone były zagadnieniom, które interesują również moją uczelnię: ekologia morza i środowiska oraz ich ochrona przed zgonem działalnością człowieka.

Zostały poruszone takie tematy jak: atrakcyjność pracy w sektorze morskim, europejska strategia dla regionu Morza Bałtyckiego czy efektywność transportu morskiego.

Poruszano również problemy związane z zatrudnieniem absolwentów morskich uczelni i szkół, szczególnie kobiet.

Niezapomnianym wrażeniem dla mnie pozostanie rejs na szkunerze „Norda” po gdańskim porcie.

W czasie tego cudownego, krótkiego morskiego rejsu wszystko odbywało się „na poważnie” – przyjęto nas na pokład, oprowadzono,

płynęliśmy pod pełnymi żaglami, w takt szumu morskich fal, opowiedziano nam o tysiącletniej historii, przemieszanych zdarzeniach, datach i bohaterach tego unikalnego miasta. Byliśmy oczarowani krajobrazami, ale nie dziwnego, przecież dla wykładowcy morskiej uczelni morze jest zawsze zaczarowane i zawsze czaruje.

Uwielbiam swoją pracę i swoich studentów, mam syna absolwenta szkoły morskiej, rozumiem i cenię marynarski trud i lubię takie spotkania.

Nasz szkuner zacamował na największym polskim terminalu kontenerowym.

DCT Gdańsk, od maja 2011 roku, zaczął obsługiwać największe kontenerowce świata. Szybki rozwój Maersk Line oraz kontenerowego rynku w polskim rejonie nadbałtyckim spowodowało, iż Gdańsk wyrósł na wielkie centrum portowe Morza Bałtyckiego.

Największe kontenerowce świata będą wpływać do gdańskiego portu systematycznie (mniej więcej co tydzień) na podstawie podpisanej umowy pomiędzy DCT Gdańsk S.A. a Maersk Line, czyli największym przewoźnikiem na świecie, obsługującym 16 proc. przewozów kontenerowych. Kontenerowce będą przyplwać do Gdańska m.in. z Dalekiego Wschodu, Indii i Bliskiego Wschodu. To rewolucja modelu linii żeglugowej na Bałtyku.

Zadziwieni ogromnymi rozmiarami, w kaskach na głowach, wspięliśmy się po wąskim trapecie na burtę jednego z większych statków kontenerowych „MAERSK EUBANK” (108000 BRT).



Szchuna Norda

Przywitał nas pełnym uśmiechem i życzliwymi słowami w języku angielskim kapitan kontenerowca, ubrany w swój granatowy sweter marynarski, potem w trakcie rozmowy okazało się, że jest absolwentem Morskiej Akademii w Sankt Petersburgu, a jeden z jego asystentów – nasz przewodnik po statku, to absolwent Bałtyckiej Akademii m. Kaliningrad.

Winda podjechaliśmy na najwyższy pokład tego statku, patrząc z wysoka nasyciliśmy oczy jego ogromnymi rozmiarami, a potem, dla kontrastu, znaleźliśmy się pod pokładem – w maszynowni. Poraziła nas absolutna czystość, porządek oraz mnogość elektronicznej aparatury i liczebność załogi – tylko 26 osób.

W tym miejscu chciałoby się złożyć podziękowania organizatorom za wspaniały przebieg wszystkich imprez i spotkań, a także wszystkim uczestnikom za niezapomniany wspólnie spędzony czas.

Już teraz można zacząć marzyć, z nadzieją na perspektywy rozwoju, na wspólne dobro i na kolejne spotkanie z okazji Europejskiego Dnia Morza w 2012 roku.

O.Solowiowa fot. autora
tłum. Danka Pyż Dopita



Witam serdecznie, nazywam się Zdzisława Kobylńska, mieszkam w Dobrym Mieście za Olsztynem.

Mam takie zapytanie, prośbę, a właściwie propozycję. Otóż chciałabym zatrudnić, a właściwie, więcej - zaprosić do mojej rodziny jakąś panią, najchętniej z polskimi korzeniami, osobę wierzącą i o ugruntowanych zasadach moralnych do pracy w moim domu. Być może jest w Waszym środowisku lub parafii jakaś samotna osoba, która chciałaby wyjechać do Polski i tu osiąść na zawsze lub czasowo i pomagać mi (oczywiście odpłatnie) w domu. Miałaby też pokój i wyżywienie. W żadnym wypadku nie chodzi mi tylko o sprzątaczkę czy kucharkę, ale bardziej domownika, osobę która chciałaby wejść niejako do rodziny, jako bliska, zaufana osoba, której mogłabym powierzyć swój dom i jego prowadzenie. Sama pracuję naukowo, administruję własnym przedszkolem, mam dwójkę małych dzieci. Mieszkamy tylko we troje. Często muszę też wyjeżdżać na konferencje, sympozja etc. Potrzebna mi zatem jest osoba, która doglądałaby moich dzieci, domu, ugotowała, posprzątała, czy zatroszczyła się o ogród. Po prostu była dobrym duchem domu.

Jeśli chodzi o ten pomysł, to w III kadencji Sejmu RP byłam posłanką i pracowałam w komisji do spraw łączności z Polakami za Granicą. Wiem, sama kiedyś spotykałam na Białorusi, Ukrainie, Łotwie takie osoby, które chciałaby wyjechać do Polski, ale nie miały dokąd, były tu bez perspektyw. Ja chciałabym taką osobę zaprosić do Polski - ofiarując pracę i bycie zastępczą rodziną.

Oczywiście dobrze, aby była to osoba około 50 niepaląca, schludna, jak wspominałam uczciwa i mądra, bo w końcu wpływałaby też swoją obecnością na moje dzieci.

Kwestie formalne związane z pobytem takiej osoby na pewno udałoby mi się załatwić pomyślnie.

Jeśli można zatem prosić o pomoc w tej sprawie będę naprawdę zobowiązana. Może w parafii są takie osoby?
Pozdrawiam mile

Zdzisława

PS. W moim mieście jest cerkiew grekokatolicka, a 20 min ode mnie w Olsztynie cerkiew prawosławna – piszę to na wypadek, gdyby taka osoba nie była Polką lub nie była rzymską katoliczką.

Na początek chciałabym taką osobę zaprosić do Polski, aby zobaczyła czy spodoba się u nas. zdzislawa.kobylinska@uwm.edu.pl